

## DALI Z URSYNOWA

*Prawdziwa sztuka jest nie do nazwania* - twierdzi Zdzisław Beksiński. Krytycy wyróżniają jednak w jego twórczości różne „okresy”: ekspresjonistyczny, abstrakcjonistyczny, „fantastyczny”, a ostatnio - komputerowy, bowiem od 1992 r. artysta zajmuje się elektronicznym fotomontażem. I właśnie z lat dziewięćdziesiątych pochodzi większość ze 150 prac Beksińskiego we wznowionym ostatnio przez bieszczadzkie wydawnictwo „Bosz” albumie „Beksiński 1”. (Nadal jest dostępna na rynku wydana w 2002 r. druga część albumu „Beksiński 2”, zawierająca reprodukcje kolejnych 120 prac).

Autor, który nawet nie tytułuje swoich obrazów, konsekwentnie odżegnuje się od jakiegokolwiek „przekazu treści”. Według Beksińskiego temat nie jest istotny, a obraz ma przede wszystkim poruszać odbiorcę: *albo uderzy, albo nie uderzy*. Odczucia pozytywne rodzą się *wyżej żołądka, niżej serca*.

Twórca pracuje więc przede wszystkim nad formą, bawiąc się „przekazywaniem treści”. Obrazy są dla niego właściwie „wariacjami muzycznymi”. *To podświadomość maluje za nas* - mówi tworząc kolejny „rysunek konferencyjny” czy sklejając komputerowe układanki. Tytułowy obraz albumu powstał na przykład w trakcie transmisji telewizyjnej; oglądając podpisywanie porozumienia ze strajkującymi w Stoczni Gdańskiej w sierpniu 1980 r. Beksiński domalowywał kolejne „okienka”.

W krótkim wprowadzeniu do albumu Wiesław Banach (szkoda, że nie dostrzegł wywiadów z artystą drukowanych na naszych łamach - np. „NF” 10 i 11 z 1997 r. oraz 3 i 8 z 1999 r.) pisze: *Czy sztuka Zdzisława Beksińskiego prowadzi nas ku rozpacz, czy działa na zasadzie catharsis, i czy światło, które nieustannie odnajdujemy w jego dziełach, daje choć odrobinę nadziei - pozostanie zawsze osobistą refleksją każdego z widzów*.

*Oczywiście, jestem pesymistą* - przyznaje twórca przerażających apokaliptycznych deformacji naszego świata. Widocznie trudno o lepszą wizję naszej rzeczywistości, jak się mieszka na warszawskim Ursynowie. Może z rodzinnego Sanoka, gdzie przy ulicy nazwanej na cześć jego dziadka (też Beksińskiego) mieści się popularny ruski targ, Beksiński widziałby „lepiej”?

Na promocji pierwszej edycji albumu artysta tłumaczył, że nie założył garnituru bynajmniej nie z braku szacunku dla gości. *Nie posiadam marynarki* - wyznał pięknie manifestując prawdziwą wolność twórcy. *Unikam w ten sposób orderów*. Beksiński nie chodzi również na wystawy, ograniczając się do oglądania ekspozycji sklepowych.

Zgodnie z tradycją wydawniczą firmy „Bosz” album - drukowany w Hongkongu - ma dwie wersje: dużą luksusową (polsko-angielską) oraz miniaturową (tylko krajową).

**Andrzej W. Kaczrowski**

*Beksiński 1*. Reprodukcie Janusz Rosikoń. Wydanie II poprawione. Wydawnictwo BOSZ, Olszanica 2003.